

Piotr Augustyniak

Krytyka wartości w ujęciu Martina Heideggera i Fryderyka Nietzschego

Artykuł jest próbą ukazania podstawowych rysów krytyki myślenia według wartości, która stanowi ważną część myślenia Martina Heideggera. W celu jasnego przedstawienia jego poglądów zostają one zestawione z krytycznymi uwagami na temat wartości w dziele Fryderyka Nietzschego *To rzekł Zaratustra*. W artykule stawiam tezę, że myślenie według wartości jest na usługach nowoczesnej podmiotowości o ekspansywnym i egologicznym charakterze. Wbrew Heideggerowi podejmuję jednak próbę namysłu nad pojęciem wartości, które byłoby wolne od takiej egologicznej tendencji. Inspiracją jest myśl Nietzschego, który pisał o „nowych wartościach” i łączył je z twórczością, zmuszającą podmiot do transgresji.

Słowa kluczowa: myślenie według wartości, egologia, podmiotowość, twórczość.

Chciałbym rozpocząć od słów Martina Heideggera (1999, s. 300):

Myślenie zwrócone przeciwko „wartościom” nie twierdzi, że wszystko, co określa się jako „wartość” – „kultura”, „sztuka”, „nauka”, „godność człowieka”, „świat”, „Bóg” – jest bez wartości. Chodzi raczej o to, by wreszcie zobaczyć, że właśnie naznaczenie czegoś piętnem „wartości” pozbawia wszelkiej godności to, co w ten sposób jest wartościowane. Oznacza to: oszacowanie czegoś jako wartości sprawia, że to, co wartościowane, staje się wyłącznie przedmiotem ludzkiej oceny. Ale przedmiotowość nie wyczerpuje tego, czym coś jest w swym byciu, i to tym bardziej, jeśli przedmiotowość ma charakter wartości. Wszelkie wartościowanie – nawet wtedy gdy wartościuje pozytywne – jest subiektywizacją. Nie pozwala ono bytowi – być, lecz pozwala jedynie na to, by byt miał ważność jako jego przedmiot. Dziwaczne usiłowanie podejmowane w celu wykazania tego, że wartości są obiektywne, samo nie wie, co robi. Wieszcząc, że najwyższą wartością jest Bóg, poniża się istotę Boga. Myślenie podług wartości

jest tu i wszędzie największym bluźnierstwem, jakie można pomyśleć przeciwko byciu. A więc myśleć przeciw wartościom wcale nie znaczy: bić w bęben na cześć bezwartościowości i marności bytu – znaczy ono: wbrew subiektywizacji bytu, która czyni z niego jedynie przedmiot, stawiać przed myśleniem prześwit prawdy bycia.

W tym krótkim fragmencie *Listu o „humanizmie”* streszcza się cały, jeśli tak można powiedzieć, program krytyki myślenia według wartości, a także jej najbardziej konstruktywne przesłanki i konsekwencje. Spróbuję zreferować pokrótce sens tej krytyki, na ile to możliwe odchodząc od dość hermetycznego idiomu Heideggera. Oczywiście ryzykuję w ten sposób wiele uproszczeń i niedokładności, zależy mi jednak przede wszystkim na komunikatywności, która jest warunkiem wspólnego myślenia. Interpretując Heideggera, odwołam się do myśli Fryderyka Nietzschego. Pominę przy tym, jak sam Heidegger krytykował tego ostatniego, i skoncentruję się na omówieniu podobieństw obu projektów. Dzięki odwołaniu do Nietzschego, jak sądzę, uda mi się w bardziej klarowny sposób ukazać praktyczne konsekwencje myślenia według wartości oraz myślenia przeciw wartościom

Piotr Augustyniak
Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie
Katedra Filozofii
ul. Rakowicka 27
31-510 Kraków
augustyp@uek.krakow.pl

(poza wartościami) dla właściwego człowiekowi postrzegania świata i działania.

Heidegger stawia mocną tezę: myślenie według wartości jest bluźnierstwem przeciwko byciu. Termin „bycie”, niemieckie *das Sein*, to kluczowe słowo Heideggerowskiego dyskursu. Bycie nie da się zdefiniować, można je jednak pomyśleć w różnicy względem bytu (*das Seiende*), czyli każdej spotykanej przez nas rzeczy, interesującej nas sprawy, intrygującej nas idei. Bycie pozostaje więc w różnicy względem każdego obecnego w polu naszego doświadczenia konkretnego, do którego możemy się odnieść, wskazując nań jako na „to” lub „tamto”. W tym sensie bycie jest „niczym”, nie jest bowiem żadnym konkretnym „tym” lub „tamtym”. Jeśli te ostatnie są „bytami”, to bycie jest „nie-bytem”. Z drugiej strony bycie jest tym, co leży u podstaw bytu, podłożem, w które byt jest wkorzeniony i z którego wyrasta. Bycie jest tym, co pozwala bytowi być, co pozwala określić byt jako będący. W tym sensie bycie jest nie tylko podłożem bytu, ale i ogarniającym go horyzontem, przestrzenią, w której byt się wyłania i ujawnia. Bycie jest więc tym, co bytowi towarzyszy, tym, bez czego byt nie może być bytem, tym, co zawiera (unosy) byt w sobie. I dlatego można powiedzieć, że bycie jako nic jest zarazem wszystkim (Heidegger 1994, s. 3–56; Michalski 1998).

Oto próbka Heideggerowskiego idiomu, którego obiecałem unikać. Dlatego przetłumaczę to na bardziej obrazowy język Nietzschego, abstrahując od tego, że sam Heidegger akcentował nietożsamość „bycia” i Nietzschańskiego pojęcia „życie”. W *To rzekł Zaratustra*, swoim *opus magnum*, Nietzsche (1999) przywołuje szereg obrazów nawiązujących do heraklitejskiego rozumienia świata jako płynącej rzeki, w której wszystko jest ze sobą szczepione, wszystko kręci się w jednym kołowrocie, przechodząc w siebie nawzajem – nawzajem się warunkuje. Wszystko wyłania się jako chwilowa postać jednego żywiołu, styka się i zderza z innymi jego postaciami, aby rozpląnąć się w nurcie rzeki, która w miejscu zanikania jednych epifenomenów płynnie przechodzi w inny kształt. Ten ogarniający nas świat-rzekę, tę rzekę życia, której jesteśmy (i my, i wszystkie otaczające nas konkrety) chwilową postacią, gdzie jesteśmy tylko względnie wyodrębnieni i płynnie odgra-

niczeni, można w przybliżeniu utożsamić z tym, co Heidegger nazywa byciem.

Właśnie przeciwko tej prawdzie bluźnierstwem jest myślenie według wartości. Na czym to bluźnierstwo polega? Na negacji owej samoistnej rzeki życia, która nas ogarnia i tworzy oraz w której się zatracamy; która jest przestrzenią zmienności i względności; która jest twórczym pędem; która nas wyłania, ale się na nas nie zatrzymuje, nie czyniąc ze mnie ani z żadnego innego bytu swego celu, nie stawiając też nas (mnie ani ciebie) w centrum, wokół którego wszystko grawituje. Nie czyni nas czymś stałym, niezmiennym, niekwestionowanym. Myśląc według wartości, negujemy tę prawdę o życiu i o nas. W jaki sposób? Odpowiadając na to pytanie, Nietzsche odwołuje się do obrazu nowoczesnej, uregulowanej rzeki, ponad którą ludzie zbudowali kładki, mosty i poręcze. Píše:

Jeżeli nad wodą jest oparcie, jeśli kładki i poręcze przerzucone są ponad rzeką – zaprawdę, nikt nie da wiary temu, kto mówi: „Wszystko płynie, wszystko jest rzeką”. Nawet bowiem durnie zaprzeczają temu. „Co?”, spytają durnie, „wszystko płynie, wszystko jest rzeką? Belki i poręcze są wszak ponad nią!” „Ponad rzeką wszystko jest stałym, wszystkie wartości (...), całe »dobro« i »zło«”. (Nietzsche 1999, s. 258)

Tymi mostami ponad rzeką życia są więc zdaniem Nietzschego właśnie wartości. Uznając je i odwołując się do nich jako rzekomo pewnych, stałych i trwałych elementów w obrębie ekstatycznej rzeki, wykorzystujemy je w celu wydostania się z jej nurtu. Chwyając się wartości, umiejscawiamy się względem niego w bezpiecznym dystansie. Zamiast płynąć w spienionym nurcie, w którym wszystko się zmienia i miesza, jesteśmy teraz realizatorami i stróżami wartości, stąpającymi odtąd po twardym gruncie swoich racji i swoich jasno określonych celów. Jako tacy stajemy się więc niebywale ważni, nieodzowni, istotni.

Cóż jednak w tym złego? – można by zapytać. Czy taka postawa nie jest raczej czymś dobrym i pożądanym, wzmacniającym i rozwijającym naszą podmiotowość: wyprowadzającym nas przynajmniej częściowo z chaosu ciągłej zmienności, ograniczającym przynajmniej trochę nieprzewidywalność losu, pozwalającym zapla-

nować i skoordynować indywidualne działania i dążenia, nadając naszemu życiu sens i znaczenie? Natychmiastowa, jednoznacznie twierdząca odpowiedź na te pytania byłaby pochopna.

Heidegger przyznaje, że perspektywa wartości wzmacnia naszą podmiotową pozycję. Jest to jednak podmiotowość specyficzna, taka, która subiektywizuje, czyli podporządkowuje sobie przy pomocy wartościowania otaczające ją byty i świat. Uprzedmiotawia je, czyli umieszcza naprzeciw siebie – władczego podmiotu, który je jako (swoje) przedmioty opanowuje i przywłaszcza; rozporządza nimi, wykorzystując je do swoich celów (realizacji wartości), posługując lub bawiąc się nimi oraz niszcząc je, gdy są niepotrzebne albo gdy stanowią dla urzeczywistnienia wartości przeszkodę. Właśnie dlatego Heidegger pisze, że wszelkie wartościowanie jest subiektywizacją. Segreguje ono rzeczy wedle oceny podmiotu, który przypisuje rzeczom wartość lub jej im odmawia, w zależności od tego, czy da się je wykorzystać dla realizacji jego celów.

Rzeczy są więc traktowane tu jako wartościowe lub nie każdorazowo z perspektywy podmiotu. W ten sposób podmiot, stojąc na kładce wartości ponad rzeką życia, czyni się względem niej kimś nadrzędnym, a ją samą traktuje nie jako swoje środowisko, ekosystem, matecznik czy domostwo, ale jako przedmiot do wykorzystania (dla realizacji swych wartości), rezerwuar zasobów, z których można czerpać wymierne korzyści. I nie ma tak naprawdę znaczenia, czy wartości, do których podmiot się odwołuje, są obiektywne czy subiektywne. Jedne i drugie służą tej samej subiektywizacji, czyli wyniesieniu siebie jako podmiotu ponad świat, który staje się odtąd przedmiotem pacyfikacji i eksploatacji. W ten sposób, jak pisał w innym miejscu Heidegger (2001, s. 12), cała natura przemienia się dla człowieka w jedną gigantyczną stację benzynową.

Myślenie według wartości jest zatem sposobem na samowyniesienie podmiotu i deprecjację świata (bycia i bytów) jako ogółu przedmiotów do wyzyskania. To właśnie jest bluźnierstwem przeciwko byciu, a zarazem główną perspektywą nowoczesności. W jej centrum ujawnia się podmiot, który zabezpiecza się wobec bycia (to zaś jest dla niego życiem o suwerennym, nieprzewidywalnym charakterze), a w dalszej

konsekwencji poddaje je sobie i zawłaszcza. Ten podmiot jest podmiotem żarłocznym, wciąż nienasyconym, chce wciąż więcej władzy nad światem i płynących stąd korzyści. Jest on przy tym skrajnie egocentryczny, skupiony na sobie i swoim bezpieczeństwie. Nietzsche obrazuje ten podmiot nowoczesny, odwołując się do figury „ostatniego człowieka”. Pisze m.in.:

Ziemia zmaleje, a na niej będzie podrygiwał ostatni człowiek, który wszystko uczyni małym (...). „Wynaleźliśmy szczęście” – mówią ostatni ludzie, mrugając oczami. Opuścili okolice, gdzie twarde było życie; potrzeba bowiem ciepła. Jeszcze miłuje się sąsiada i ociera o niego, potrzeba bowiem ciepła. Niedomaganie i nieufność wydają im się grzeszne – za tym idzie ostrożność. Głupcem ten, kto jeszcze potyka się o kamienie czy ludzi! Nieco trucizny od czasu od czasu: to prowadzi do przyjemnych snów. I dużo trucizny na ostatek, gwoli przyjemnego umierania. Pracują jeszcze, praca jest bowiem rozrywką. Ale dbają, by rozrywka ich nie nadwężyła. (...) Są mądrzy i wiedzą o wszystkim, co się zdarzyło: nie ma więc końca drwinom. Zdarzają się jeszcze kłótnie, ale wkrótce nastaje zgoda – inaczej psuje się żołądek. Mają swoje chętki dzienne i chętki nocne, ale szanują zdrowie. (Nietzsche 1999, s. 17–18)

Okazuje się, że ów podmiot, odwołując się do horyzontu wartości, robi to cynicznie i tak naprawdę ma na względzie jedynie tylko wartość, czyli siebie samego – swoje bezpieczeństwo, pewność swego trwania, obronę swoich granic, gwarancję własnych korzyści, utrwalenie i umocnienie siebie. To, co tu niezwykle istotne, to uwiad twórczości: służenie i realizacja wartości jest dla Nietzschego zawsze odtwórcze. Nawet najbardziej pomysłowa, pełna inwencji, innowacyjna, zdolna do zmiany itd. podmiotowość jest podporządkowana nie twórczości, ale od-twórczości, jej celem jest bowiem ciągle samo-od-twarzanie się podmiotu.

Wynika z tego potrzeba odrzucenia myślenia według wartości jako swego rodzaju pułapki. Nasze dobre intencje realizacji czegoś wartościowego, gdy posługują się takim myśleniem, zatrzaśkują się w klatce autoerotycznego, narcystycznego podmiotu, który względem wszystkiego, co inne – nawet jeśli manifestuje on postawę otwartości, tolerancji czy wręcz afirmacji – jest wrogi. To,

co inne, przyjmuje on bowiem tylko o tyle, o ile da się je włączyć w to, co własne, okiełznać i wykorzystać dla własnego umocnienia i zabezpieczenia, a więc za cenę utraty inności innego. Nie może więc dziwić, że w Heideggerowskiej optyce myślenie według wartości oraz – z pozoru tak odległe od niego – wydarzenie Holocaustu przynależą do siebie i ściśle ze sobą korespondują. Oba wydarzenia łączy bowiem wspólny mianownik niegościnnności, czyli eksterminacji Innego w imię egologicznego samowyniesienia podmiotu. Jak pisał najwybitniejszy polski znawca filozofii Heideggera Cezary Wodziński (2015, s. 6):

Nasz świat – bo to wciąż jest „nasz świat” – okazał się ekstremalnie – eksterminacyjnie – niegościnnie. U podstaw „naszego świata” leży doświadczenie zagłady Innego. Doświadczenie jego – innego niż ja – nieobecności. Jeśli pytamy o sens gościnnności, to pytamy o to w cieniu tego doświadczenia. Zagadka gościnnności to również piekielna – krematoryjna – zagadka „naszego świata” jako miejsca, w którym doszło do zagłady Innego.

Może jednak pełna zgoda na takie wnioski byłaby pochopna i przedwczesna? Sam Heidegger twierdzi przecież, że odrzucenie myślenia według wartości nie oznacza, iż nie ma nic wartościowego, iż wszystko miałyby być miałkie, marne i – jak się mówi – niewarte zachodu. Być może w miejscu, w którym kończy się aksjologia pozostająca na usługach narcystycznej egologii – którego symbolem jest obóz zagłady – otwiera się jakaś inna perspektywa? Perspektywa, w której termin „wartość” może uzyskać nowy blask, zostaje bowiem złączony z kreacją innego rodzaju podmiotowości, wolnej od podporządkowywania bycia i bytów swojemu samoutrwaleniu? A przy tym, paradoksalnie, podmiotowości jeszcze bardziej intensywnej, innowacyjnej, pełnej inwencji, która tym razem byłaby autentycznie twórcza, wolna od odtwórczości ciągłego samoodtwarzania, a przy tym na tyle pozbawiona obsesji siebie, że zdolna do gestu gościnnności?

Taka perspektywa otwiera się moim zdaniem w myśleniu Nietzschego. Kiedy w *Zaratuście* krytykuje on i odrzuca myślenie według wartości, opowiada się przeciw wartościom, które nazywa „starymi”. Stare wartości to zasadniczo te obiektywne, już istniejące, które przyjmuje

się do wierzenia i do realizacji. Są to właśnie owe wartości, które służą człowiekowi do budowania opisanego przed chwilą podmiotowości zabezpieczającej się przed życiem, nastawionej na dominację i samoutrwalenie. Odrzucając – z przyczyn już dobrze przez nas zrozumiałych – stare wartości, Nietzsche proponuje w ich miejsce tworzenie wartości „nowych” (por. Augustyniak 2009, s. 81–85).

Zrozumienie, czym są te nowe wartości, wymaga najpierw zrozumienia, jakiego rodzaju podmiotowością Nietzsche chciałby zastąpić tę opisywaną wcześniej, którą utożsamia on z „ostatnim człowiekiem”. Figurą nowej, twórczej, właściwej podmiotowości jest w *Zaratuście* figura „nadczołwieka”. Nadczołwiek, charakteryzowany w przedmowie do tego dzieła (Nietzsche 1999, s. 12–15), jest podmiotem, który na powrót wstępuje w rzekę życia. Dowodem tego jest jego tworzenie–ponad–siebie, czyli twórczość, której autentyzm polega na tym, że poprzez swoje działanie podmiot nie utrwała własnego *status quo*, nie umacnia i nie rozszerza swych granic, wciąż na nowo od–twarzając siebie. Samego siebie traktuje się tu raczej jako materiał do tworzenia, jako coś, co poświęca się w procesie twórczości, w którym kreuje się coś, co tworzącego przewyższa, a w efekcie – relatywizuje go i zatracza. Tę twórczość, która podmiotowość nakierowaną na samą siebie dosłownie rozsada od wewnątrz, Nietzsche przyrównuje do lotu i ekstatycznego tańca. W ten sposób staje przed nami podmiot, który rzuca się w wir tworzenia, ekstatycznie roztrwaniając i spalając siebie. Taka podmiotowość nie tylko nie opiera się na narcystycznym, egocentrycznym samoutrwaleniu, ale też nie jest podmiotowością uprzedmiotawiającą świat – byty i bycie – jako narzędzie i zasób do wykorzystania (co, jak już wiemy, neguje życie i mu uwłacza). Nie ma tu bowiem mowy o stawianiu siebie w centrum oraz opanowaniu i zawłaszczaniu wszystkiego, co jest. Przeciwnie, roztrwaniając się i spalając w twórczości, podmiotowość nadczołwieka oddaje się życiu, wpisuje się w nie i je afirmuje, jako że życie samo jest dynamizmem ekstatycznej, roztrwaniającej się twórczości–ponad–siebie. Co więcej, autentycznie twórcza podmiotowość nie jest wyłączająca, nie podporządkowuje sobie innych, eksterminując tym samym ich inność, ale

jest inkluzywna, otwarta na twórczość innych, zaprasza ich do współtworzenia. Jest więc gościnną dla niewłasnej twórczości, zainteresowana nią. W tym kontekście pisze Nietzsche (1999, s. 24): „Towarzyszy szuka twórca (...). Współtwórców szuka Zaratustra (...) i współświętujących”.

Nasze przytaknięcie życiu i jego afirmacja nie polega na realizacji jakichś rzekomo wpisanych w nie (w naturę) wartości, ale na współtworzeniu wraz z życiem-tworzeniem. Płynięcie w nurcie życia nie oznacza nigdy biernego dryfowania, bezwolnego bycia unoszonym przez nurt. Zanurzenie w życiu to bowiem zanurzenie w twórczości, to bycie aktywną fazą ciągle przekształcającego się w kreacyjnym pędzie żywiołu.

Odnotujemy paradoks, który się tu pojawia. Ta nowa podmiotowość, rezygnująca z bezpieczeństwa, z panowania, z samoutrwalenia, z narcystycznego na sobie skoncentrowania, bynajmniej nie pociąga za sobą zaniku ludzkiej indywidualności, jej rozmycia w czymś uniwersalnym i ogólnym. Przeciwnie, jest to droga do wzmagania indywidualności, która jest tym wyrazistsza, tym bogatsza, tym autentyczniej innowacyjna, im leżąca u jej podstaw podmiotowość bardziej się zatracza, roztrwania i twórczo kwestionuje, odrzucając iluzję podmiotu odgraniczonego i w sobie samym osadzonego naprzeciw spektaklu świata – jak widz lub manipulator.

Co to wszystko ma wspólnego z tworzeniem nowych wartości, które Nietzsche wprowadza do swojego myślenia jako alternatywę dla utrwalających podmiot wartości starych? Odpowiedź jest stosunkowo prosta. Wartości nowe to przeciwieństwo tych starych, które były zarazem obiektywne i subiektywne, ponieważ przekonanie o ich obiektywnym istnieniu służyło podmiotowi do uprzedmiotowienia życia i jego wytworów. Wartości nowe nie są obiektywne (powszechnie obowiązujące), dlatego nie służy się im i się ich nie realizuje, ale się je tworzy. Nie są również subiektywne w tym sensie, że nie są kreacjami podmiotu, który przy ich pomocy opanowuje świat i siebie samego w ten sposób nietwórczo odtwarza. Są to raczej cele, które się sobie wyznacza ponad sobą, aby wejść w proces tworzenia, wyprowadzającego skupiony na sobie podmiot ponad niego. Tak naprawdę jednak jedyną wartością jest tu samo tworzenie, a więc twórczy proces życia i uczest-

nictwo w nim. Dlatego nowe wartości nigdy nie mogą stać się starymi, są zawsze chwilowe. Obowiązują tak długo, jak długo prowokują podmiot do twórczego wykraczania ponad siebie, a porzuca się je natychmiast, kiedy zostają choćby częściowo osiągnięte – wtedy bowiem nie są już wyzwaniem, ale tym, co może tylko utwierdzać podmiot w dobrym samopoczuciu, rozleniwiać go i samoutrwalać (Augustyniak 2009, s. 72–77).

Ta niesubiektywność i zarazem nieobiektywność nowych wartości pociąga za sobą ich radykalnie indywidualny charakter, który bynajmniej nie wyklucza charakteru wspólnotowego. Indywidualna twórczość, o ile nie jest pseudo-twórczością samoutrwalenia, nawet jeśli polega na konkurencji i rywalizacji, jest – podkreślam raz jeszcze – płodna dla innych i na nich otwarta. Jest bowiem roztrwaniem się podmiotu, który nie ma już na celu, by coś dla siebie zachować czy zdobyć. Zajmuje się tworzeniem, które z jednej strony burzy porządek starych wartości, jest więc czymś obrazoburczym i niszczyielskim. Zarazem jednak otwierając przestrzeń dla własnej twórczości, otwiera ją też dla twórczości innych podmiotów. Więcej – wydając owoce tworzenia, udostępnia je innym dla ich własnego dalszego przetwarzania. Oczywiście inni mogą je sfetyszyzować, czyniąc z nich swoje własne stare wartości. Tego ryzyka nie da się uniknąć, w atmosferze twórczości znajdzie się jednak na pewno wielu takich, którzy wkraczając na ścieżkę tworzenia, zburzą i te wartości.

Reasumując, twórca nowych wartości jest podmiotem, który staje się ponownie częścią rzeki życia. Już nie bluźni przeciwko niej, chcąc stanąć ponad nią i zawłaszczyć ją dla swoich celów. Nie odbiera temu, co w się owej rzece zawiera, bycia, sprowadzając wszystko do przedmiotu swojego wykorzystania. Swoją twórczością, która jest jego zanurzeniem w rzece twórczego żywiołu, pozwala on teraz – jak pisał Heidegger – bytom być. Przyczynia się do umiejscowienia wszystkiego, co jest, w dynamizmie twórczego wykraczania ponad siebie. Tworząc nowe wartości, czyli tworząc twórczość, zwraca możliwość tworzenia życiu i jego fenomenom, również innym podmiotom, które – gdy tylko odtwarzał stare wartości – były tej możliwości pozbawiane.

Bibliografia

Augustyniak, P. (2009). *Inna Boskość. Mistrz Eckhart, Zaratustra i przezwyciężenie metafizyki*. Kraków: Instytut Myśli Józefa Tischnera.

Heidegger, M. (1994). *Bycie i czas*, tłum. B. Baran. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Heidegger, M. (1999). List o „humanizmie”, tłum. J. Tischner. W: idem, *Znaki drogi* (s. 271–312). Warszawa: Wydawnictwo Spacja.

Heidegger, M. (2001). *Wyzwolenie*, tłum. J. Mizera. Kraków: Wydawnictwo Baran i Suszczyński.

Michalski, K. (1998). *Heidegger i filozofia współczesna*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

Nietzsche, F. (1999). *To rzekł Zaratustra. Książka dla wszystkich i dla nikogo*, tłum. S. Lisiecka, Z. Jaskuła. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

Wodziński, C. (2015). *Odys gość. Esej o gościnności*. Gdańsk: fundacja terytoria książki.

Critique of values by Martin Heidegger and Friedrich Nietzsche

The paper is an attempt to show the basic features of the critique of thinking based on values, which is an essential part of Martin Heidegger's thought. In order to present his opinions clearly, they are confronted with the critique of values that Friedrich Nietzsche presents in his work "Thus Spoke Zarathustra". The author argues that thinking based on values is in service of the modern subjectivity, which is expansive and egological. However, unlike Heidegger, the author tries to explore a concept of value which would be free of such an egological tendency. His inspiration is Nietzsche, who wrote about 'new values', and related them with creativity which leads the subject to transgression.

Keywords: thinking based on values, egology, subjectivity, creativity.